Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 23 września 1904 Nr. 218

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

LISTY ZE SWIATA.

Koronacya w Belgradzie.

Belgrad 19 września.

Nieciekawie wygląda dziś Belgrad w przededniu koronacyi. Na przystrojeniu miasta zdaje się odbijać cała ta ciężka atmosfera, jaka nad królestwem cięży już od roku. Ozdobiono domy bardzo skromnie, na cienkich drążkach powiewają barwne chorągwie i chorągiewki, które może, nie tak to jeszcze dawno, patrzyły na cugi weselne Aleksandra i Dragi Obrenowiczów. Niechęć i ponurość niezależnych, burzenie się ludu, służalstwo karyerowiczów, chłodne zapały obałamuconych, a ponad wszystkiem gniew skupczyny — nadają tej wojskowej koronacyi piętno trochę ciekawszej parady wojskowej.

Bo też to nie tak łatwo wytłómaczyć racyą stanu mord, nie łatwo przygłuszyć wołanie zgrozy i nakazać milczenie etyce ludu.

Koronacya ta nie oddziała na losy kraju, może ona tylko upewnić stanowisko króla Piotra, zakończyć nieszczęsną epokę, zaczętą krwawemi zajściami na dworze królewskim. Może też wreszcie zawita po niej pokój w tym ciężko doświadczanym kraju.

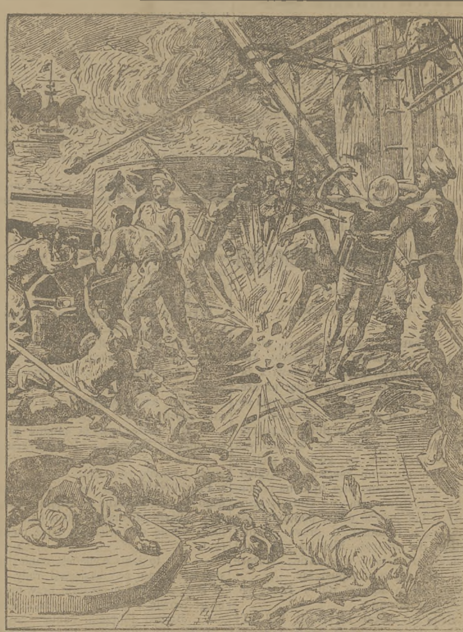
Nowy władca nie myśli urządzać koronacyi z przepychem, przeciwnie chce jej nadać wszelkie cechy skromności. Wydatki ograniczono do minimum, insygnia sprawiono w Paryżu tanio, córka króla zamówiła suknię u krawcowej miejscowej, z materyi jedwabnej, utkanej przez chłopkę z pod Krótu.

Stanowisko dworów jest źródłem wielu przykrości. Tylko trzy państwa tj. Austro-Węgry, Niemcy i Włochy nadały swoim posłom charakter posłów nadzwyczajnych. Nieprzejednaną pozostała Anglia. Nawet rosyjski poseł otrzymał w ostatniej chwili rozkaz, ażeby w koronacyi wziął udział jako poseł zwyczajny. Stało się to podobno dlatego, że król Piotr nie uznał się jeszcze wasalem Rosyi.

Przykrości te zwiększa jeszcze stanowisko siostrzeńca królewskiego Bożydara Karageorgewicza.

Przybył on do Belgradu nagle i zamieszkał w marnym hotelu. Zaraz po wstąpieniu Piotra na tron zjawił się Bożydar w Belgradzie, spodziewając się od króla pomocy pieniężnej. Odmówiono mu, a pobyt jego w Belgradzie uważano za niewygodny. Zerwawszy z wujem pojechał do Paryża i szkalował go w dziennikach. Gdy się dowiedziano o jego mieszkaniu, ofiarowano mu apartamenta w Grand Hotelu, tych jednak nie przyjął, oświadczając, że skromny sprawozdawca francuski nie może sobie na taki zbytek pozwolić, a jałmużny nie przyjmie.

Do skandalicznych szczegółów należy też



Na pokładzie Ruryka. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.)

sztrejk obrażonej za brak odpowiedniego zaproszenia skupczyny, oraz stanowisko prasy, zwalczającej koronacyę.

* * *

Sam akt koronacyi odbył się w ten sposób. We wtorek o pół do 6 po południu odbyło się przeniesienie insygniów koronacyjnych do katedry, a we środę sam pochód do katedry, gratulacye, iluminacya i przedstawienie galowe. Z koronacyą zeszedł się cały szereg kongresów jak: kongres studentów południowo słowiańskich, kongres lekarzy i przyrodników, oraz południowo słowiańska wystawa sztuki. Do wypadków godnych uwagi zalicza się jeszcze amnestya dla politycznych przestępców i przemowa króla Piotra do prezydenta skupczyny.

W koronacyi wziął udział: książe Danilo Czarnogórski jako nadzwyczajny poseł, następnie posłowie: dr Dumba z Austro-Węgier, Markiz Guicioli z Włoch, Gubastow z Rosyi, v. Hegking z Niemiec, Maurokordato z Rumunii. Ci ostatni przedłożyli królowi pisma odręczne swych monarchów. Reszta posłów przybędzie na uroczystość jedynie w charakterze dyplomatycznych — Anglia oczywiście reprezentowaną nie była.

Deszcz pada ciągle, po ulicach morze błota, chorągwie wiszą zmoczone i zblakłe. Niebiosa poskąpiły pogody.

SETON MERRIMAN.

Siostra miłosierdzia.

Mniejsza o to, gdzie i kiedy zaszło zdarzenie, które mam zamiar opowiedzieć. — Pragnąłbym, by osoby, które przy tem obecne były, nie poznały ani mnie, ani jej. Przekonany jestem, że te wiersze nie dojdą do niej, zresztą nie zna ona prawdopodobnie mego imienia. Jednakże mógłby ktoś zwrócić jej uwagę na opowiadanie niniejsze i wtedy może stanęłoby w jej pamięci nazwisko podpisanego pod jej własnem na akcie zejścia jednego z rannych.

Akt ten znajduje się jeszcze prawdopodobnie w stosach bibuły, przechowywanej w archiwum ministeryum wojny.

Mam jednak nadzieję, że opowiadania tego czytać nie będzie, gdyż mogłaby je może uważać za wykroczenie przeciwko etyce zawodowej, a na opinii tej kobiety jakkolwiek widziałem ją raz jedyny w życiu, zależy mi bardzo, tem więcej, że w wypadku, o którym mowa, występuje ona jako moja podwładna.

Wystarczy zaznaczyć, że opowiadanie niniejsze odnosi się do czasów jednej z wojen niedawnych, świeżej jeszcze w pamięci młodszego pokolenia.

W oddziale byłem zupełnym nowicyuszem, chociaż do widoku krwi przyzwyczaiłem się już jako lekarz. Mundur mój składał się ze starej, zaplamionej marynarki, na rękaw której naszyto krzyż czerwony.

Zaledwo trzy dni pracowałem w szpitalu, gdym otrzymał rozkaz utworzenia ambulansu przy straży przedniej. Dodano mi dwóch asystentów i zaopatrzono we wszelkie potrzebne akcesorya.

Znaleźliśmy się w bliskości głównego punktu działań i ambulans nasz z dnia na dzień nabierał coraz większego znaczenia.

Roboty mieliśmy dużo, potyczki zdarzały się prawie codziennie. Obiecano nam przysłać do pomocy jeszcze trzech asystentów i trzy siostry miłosierdzia.

Jestem z zasady przeciwnikiem przebywania kobiet na polu walki. To też, gdy znajomy mój oficer Tom przywiózł mi wiadomość o ich przybyciu, nie na zbyt ucieszyła mię ta nowina.

— Nie cieszysz się?.. Ależ to dziwactwo doktorze! Szpital wygląda odrazu inaczej, gdy w nim są kobiety. Mają one przecież taki spryt subtelny do wszystkiego, a każda z nich warta więcej, niż dziesięciu takich jak wy, doktorze, zdenerwowanych gburów, wołał Tom.

— Być może, być może, przerwałem mu, otwierając pudło z flaszkami wódki, które Tom przywiózł na lawecie swej armaty.

Z armaty tej był nadzwyczaj dumny.

— Mądra sztuka — mówił — dyablo mądra. Jechał cały czas konno obok działa, które osłaniał i pieścił, jak kochankę.

— Naprawdę, doktorze, mówił wystawiając daleko naprzód buty z żółtemi wyłogami. (Nie mogę znieść obecnie widoku podobnych butów). Gdybyś pan widział tylko moją armatę, na szosie jedzie równo, cichutko, jak rower. A gdy zacznie przemawiać — Wielkie bogi! Klik — klik — klik!

Pracuje jak maszyna okrętowa. Po jej pracy wy, doktorzy, już nie macie nic do roboty. Napróżnobyście się grzebali w ranach sondami i skalpelami.

— Sodowej, czy czystej wody? przerwałem te jego zachwyty.

— Sodowej. Większą szklankę, jeżeli łaska. Mam wrażenie, że po przebyciu tej drogi całe moje wnętrzności są wysypane piaskiem.

Noc spędziliśmy w tak zwanej kwaterze starszego lekarza; była to lepianka z dachem z liści palmowych, bez okien.

Ułożyliśmy się do snu wcześnie. Ja na materacu szpitalnym, Tom na moim łóżku. Przez długi czas nie mógł on usnąć.

Z Tomem znaliśmy się oddawna, pochodziliśmy z jednej okolicy, mieliśmy wspólnych znajomych. Ma to wszystko znaczenie przy spotkaniu dwóch prawie obcych sobie ludzi.

Dziś jednak nie mówiliśmy ani o kraju, ani o bliskich. Leżał on ze splecionemi nad głową rękami i opowiadał mi wciąż o swej armacie.

Raz jeszcze przed zaśnięciem wrócił do kwestyi przyjazdu sióstr miłosierdzia.

— Twój naczelnik kazał ci powiedzieć, że przyśle ci te trzy zakonnice do pomocy, lecz proszę cię, mój kochany, bądź dla nich uprzejmy, chociażby przez wzgląd na mnie. Przecież te kobiety przybywają w celu niesienia ulgi.

Tom usnął natychmiast, a ja myślałem w dalszym ciągu o ostatnich słowach jego i przyczynie tego specyalnego zajęcia się kobietami, których zresztą osobiście nie znał wcale.

Lubiłem bardzo tego wesołego, pełnego

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

71

Gazy, najbardziej nawet trujące, mogły się ulatniać bez szkody dla sąsiadów, którzy niepotrzebowali pukać do drzwi z zapytaniem, jak długo jeszcze będą narażeni na zatrucie. Również huk eksplozyi nie rozchodził się po za obszar ogrodów.

Dom był niemal aż za duży na potrzeby doktora. Nie zabrano się do żadnych zmian ni przeróbek na górnym piętrze, które zachowało swój pierwotny wygląd. Niegdyś przeznaczone ono było na pomieszczenie furyatów, a mocne kraty żelazne zdobiły dotąd jeszcze okna, podobnie jak mocne rygle i zamki u drzwi broniły przystępu do wnętrza. Nikt też nie kusił się schodami aż tam wychodzić; służące wprost bały się tam zapuszczać.

Przed tym to domem Bil i Harry zeskoczyli z tramwaju.

— Będę tu czekał na rogu, Bill. Ty idź dalej. Wiesz, co masz czynić. Zadzwoń i pytaj o doktora. Powiedz służącej, która ci otworzy, iż zdarzył ci się wypadek... Nie zaniedbaj tego koniecznie powiedzieć, ponieważ nasz „panicz“ sypia we dnie, zaś służba ma rozkazane nie budzić go wtedy. Zechcą cię posłać do jego asystenta, lecz skoro wymienisz wyraz „wypadek“ przyjdzie doktór sam.

— Masz słuszność.

Wkrótce potem rozległ się u drzwi doktora głos dzwonka.

— Czy doktor jest w domu?

— Tak, lecz zajęty.

— Chciałbym się z nim widzieć osobiście.

— Jego asystent, dr Scales jest właśnie obecny.

— Być może, lecz ja pragnę poradzić się doktora Morgana... idzie o wypadek.

— Oh! — rzekła służąca — proszę wejść i chwilę zaczekać.

Przybliżyła się do telefonu, umieszczonego w przedsionku i nacisnęła guzik. Potem zbliżyła słuchawkę do ucha. Ktoś jej niezawodnie odpowiedział, gdyż rzekła zaraz:

— Jest to jakiś wypadek, panie; przedstawiałam mu, aby zasięgnął rady doktora Scalesa, lecz on obstaje przy tem, aby mógł mówić z panem samym... Tak panie.... Bardzo dobrze.... panie.

Powiesiła słuchawkę i zwracając się do Billa rzekła:

— Proszę za mną.

Przeszła truchcikiem na poprzek przedsionka, zwróciła się w jakiś korytarzyk, otworzyła dwoje drzwi, a wreszcie i trzecie.

— Wejdź pan — szepnęła do Billa, który był jej posłuszny, podczas gdy służąca zamykała już drzwi za nim.

Doktor siedział w wygodnym fotelu blisko kominka. Włosy miał zwichrzone, odziany był w rodzaj szlafroka. Sprawiał wrażenie człowieka, którego właśnie ze snu zerwano. Było też tak w samej rzeczy.

— A zatem, mój poczciwcze — rzekł tłumiąc z wysiłkiem ziewnięcie — miałeś jakiś wypadek?

— Hm! — odparł Bill, okręcając z pomieszaniem kapelusz w palcach; — właśnie tak, niby ja sam, to nie miałem żadnego wypadku.... Odnosi się to raczej do tego, co się przydarzyło innej osobie..... a jednak nie zupełnie był to wypadek.

I opowiadał swą historyę, lecz nie z taką bynajmniej łatwością jak przed Harrym. Pochodziło to stąd, że pobyt w ogrodzie publicznym znacznie mniejsze sprawiał na nim wrażenie, niż zbytkowne urządzenie gabinetu głośnego doktora. Bill mało przywykły do eleganckich pokoi uczuł się nie dobrze.

Doktor spojrzał na niego żywo i rzekł:

Ciąg dalszy nastąpi.

życia chłopca, wydawał mi się szczęśliwym i zadowolonym. O kobietach mówił zawsze w taki sposób, jakby je wszystkie przez miłość dla jakiejś jednej ubóstwiał.

Nazajutrz raniutko oddział Toma wyruszał na pole walki. Tom czuł się nieswój i jakiś przygnębiony.

— Nie znajduję przyjemności w zabijaniu ludzi, zanadto ich wszystkich kocham.... lecz mam nadzieję, że tego nie dam po sobie poznać — mówił mi już na odjezdnem.

Cały dzień następny przygotowywałem mieszkanie dla sióstr miłosierdzia. Trzeba było dużo naszych rzeczy umieścić pod gołem niebem i okryć oponami, by zdobyć dla nich jakiś kącik wolny. Wprawiało to mię w jeszcze gorszy humor i stanowczo przyszedłem do przekonania, że mój zwierzchnik, przysyłając mi kobiety, popełnia błąd olbrzymi.

Zakonnice przybyły dopiero wieczorem. Były zmęczone przebytą drogą, odłożyłem przedstawienie się do następnego rana.

O północy dyżurny zawezwał mię do dowódcy. W namiocie na hamaku siedział jakiś okrwawiony człowiek.

— Nowiny z placu boju? — spytałem.

— Tak, a do tego bardzo złe nowiny.

Wiadomości w istocie były przykre. Komuś z obecnych wymknął się wyraz „porażka", i wszyscy spojrzeliśmy się na siebie. Przypomniałem sobie w tej chwili o kobietach i postanowiłem odesłać je o świcie.

Kazałem zbudzić asystentów i cały personal ambulansu. Porażka na froncie — to ciężka robota dla nas.

Przypływ rannych zaczął się od wczesnego ranka.

Staraliśmy się robić co było tylko w naszej mocy, liczba rannych zwiększała się z każdą chwilą.

O siódmej rano wpadł do mego oddziału sanitaryusz.

— Panie doktorze, straszny wypadek, w tej chwili przyniesiono oficera. Pękło działo, pokaleczony straszliwie...

— Przenieść go do mego pokoju — wydałem rozkaz, obcierając lancet o rękaw fartucha.

Po chwili poszedłem za sanitaryuszami. Na wstępie rzuciły mi się w oczy żółte odwijane cholewy rannego.

Nie widziałem twarzy, lecz byłem pewien, że ten ranny to Tom.

Kobieta, jedna z sióstr, za któremi się wstawiał, obmywała jego rany.

Z przestrachem wpatrywała się we mnie.

— Okropne! — wyszeptała, ustępując mi miejsca.

Przelotnie zwróciłem uwagę na jej wzrost wysoki, jasne włosy i wspaniałą cerę.

— Proszę podnieść matę u okna, rozkazałem wskazując na czasową roletę. Spełniła z pośpiechem mój rozkaz i wróciła natychmiast do łoża rannego.

Schyliłem się nad Tomem i muszę przyznać, że widok, który uderzył moje oczy, wywołał we mnie dreszcz zgrozy; odczuwam go do dnia dzisiejszego na samo wspomnienie tego, co ujrzałem.

Dałem znak siostrze, by kończyła obmywanie twarzy z błota i piasku.

— Oczy wybite — szepnęła.

Widzieliśmy, że praca nasza nadaremna, lecz, jak już wspomniałem, znałem tego chłopca i nie mogłem mu pozwolić skonać bez spróbowania ulżenia mu choć trochę.

Usta chorego poruszyły się nieznacznie, kobieta uklękła i pochyliła się do ust chorego.

Nie mogłem zrozumieć słów Toma, lecz przypuszczam, że ona je słyszała.

Z ruchu jej ust domyślałem się, że wymówiły wyraz „tak"; przyczem twarz jej przybrała wyraz bezgranicznej czułości.

Po chwili podniosła się i spytała.

— Doktór zna tego biedaka?

— Owszem, to Tom C. Pani go nie znała?

— Nawet nie słyszałam nigdy o nim. Naturalnie niema nadziei?

— Najmniejszej.

Wróciła do łoża, położyła rannemu rękę na piersi.

Tom zaczął coś bełkotać, ona mu odpowiadała.

Przebiegła mi przez głowę myśl, że Tom w agonii bierze siostrę miłosierdzia za kogoś innego, i że ona odczuwa to instynktownie i pragnie pozostawić go w tem mniemaniu.

Przekonałem się wkrótce, że domysł mój był słuszny. Ręce Toma dotknęły jej twarzy.

— Co to? — Spytał głośno i wyraźnie — cóż to znowu za czepiec?

Dotykał białego płótna kornetu. Siostra schylona nad umierającym, podtrzymywała jedną ręką jego zmiażdżoną głowę.

Tom ściągnął kornet z jej głowy i gładził ręką włosy.

— Maryniu, zaczął cicho, lecz zupełnie wyraźnie, pocoś ty dziś włosy upięła. Przecież tyś jeszcze dziewczyna... Gdym cię opuszczał, głos jego zabrzmiał nieprzytomnie, pamiętasz, nosiłaś spuszczone warkocze, jak wszystkie dziewczyny. Przecież ty i dziś nią jeszcze jesteś!

Wyciągał powoli szpilki z jej włosów. Kaskada złocistych pukli spłynęła po jego ramieniu na piersi.

Siostra klęczała wciąż z głową pochyloną. Miałem wrażenie, że to jakiś anioł opiekuńczy zastępuje przy łożu konającego nieznaną kobietę ukochaną.

— Moje dziewczątko ukochane, szeptał uśmiechając się błogo, tak ładniej przecież. — Powiedz, błagam cię wszak tyś ta sama — moja dawna cudna Marynia?

Zawahała się chwilę.

— Tak mój drogi — wyrzekła miękko jestem twoją dawną Marynią.

Ręką wolną pogłaskała go po śmiertel-

Naokoło Wystawy metalowej.

XIV.

Przemysł cynkograficzny w naszym kraju do niedawna nie miał pola do rozwoju. Nie było w Galicyi pism ilustrowanych, nie wydawano książek z rycinami. Dopiero od 10-ciu lat można datować szybki jego rozwój. Powstały w naszym kraju pisma, jak „Architekt", „Ilustracya Polska", „Nowiny", które potrzebowały ilustracyi. Prócz tego objawiło się znaczne dążenie do wytwornego wydania dzieł literatury pięknej, tak, że dzisiaj co dziesiąta książka wychodzi ilustrowana. Przyznać trzeba, że pod tym względem, pod względem pięknej szaty zewnętrznej, książki wydawane w Polsce przewyższyły znacznie zagraniczne wydania.

Najlepiej reprezentuje na wystawie cynkografię zakład p. Kazimierza Zadrazila z Krakowa. Wystawił on kilkanaście bardzo ładnie wykonanych klisz, po większej części z „Architekta". Między innemi jest też tam klisza okładki kolorowej do „Najmłodszej Pieśni polskiej" L. Staffa. Wszystkie klisze odznaczają się wielką starannością wykończenia. Jak wiadomo, p. Zadrazil otrzymał na wystawie srebrny medal.

W Krakowie istnieje jeszcze jeden zakład foto-mechaniczny Tadeusza Jabłońskiego. Zakład powstał dopiero przed rokiem. Wystawił kilka klisz cynkowych i miedzianych.

Taki sam zakład p. Edwarda Trzemeskiego ze Lwowa wystąpił z kilku bardzo dobrze wykonanemi kliszami i odbitkami z nich.

Dział wyrobu lin, sznurów, szpagatów itp. przedmiotów reprezentują prócz wspomnianych poprzednio jeszcze inne firmy krakowskie. Z pomiędzy nich wybija się wystawa p. Ignacego Wurma, fabryki pasów maszynowych. Widzimy tam duże pasy pędowe z jądra skór wołowych — szczególnie nadające się do wiertnictwa naftowego, do kopalń węgla i soli, młynów, tartaków itp. P. Wurm wystawił też chodniki skórzane i wycieraczki do obuwia dla hal maszynowych.

Próbki szpagatu we wszystkich gatunkach, sznurów konopnych, lin i powrozów wystawił zarząd mechanicznej fabryki szpagatu i powrozów c. k. uprzyw. galic. Banku hipotecznego w Podgórzu.

Kilka okazów pasów wystawił też p. Laksberger z Krakowa. P. Brand i Ska z Krakowa wystawił rozmaite armatury maszynowe, kilka smarownic, smary i oleje maszynowe.

Pasty do czyszczenia metali nieszlachetnych, proszek do czyszczenia srebra, lakiery, czernidła itp. przedmioty widzimy na wystawie krakowskiej fabryki wyrobów chemicznych „Iskra". Jest to jedyna fabryka tego rodzaju w Galicyi, a jak świadczą wystawione przez nią okazy jej wyrobów, zasługuje na szczególniejsze uznanie.

W dziale tym figurują jeszcze z Krakowa F. Lord, z Krzeszowic zakłady przemysłowe hr. A. Potockiego, z Sambora p. Karol Hayder, ze Lwowa p. Edward Hellwig i L. Röhring.

Przemysł drzewny reprezentuje na wystawie fabryka impregnowania drzewa hr. E. Mycielskiego i Ski w Trzebini. Między wystawionemi przez nią okazami widzimy bardzo ładnie wykonane gonty, doskonale obrobione deski, słup telegraficzny i inne.

Co do wyrobów betonowych pierwsze miejsce na wystawie należy przyznać krakowskiej fabryce pod firmą Jan Zuliani i Syn, oraz Kazimierz Brzeziński. — Wystawili oni wannę kąpielową, kilka wzorów na posadzkę. Nawiasem wspomnieć trzeba, że fabryka ta wykonała chodnik z cementu z fabryki Bernarda Libana i Ski w Podgórzu, znajdujący się obok restauracyi.

Krajowy zakład wyrobu etykiet z Jasła wystawił dużą ramę oszkloną, na której nalepione są rozmaitego rodzaju, wielkości i jakości próbki etykiet z kartonu.

Plany i projekty instalacyi wodociągów wystawiły z Krakowa firmy: inż. Leonard Nitsch i Ska, W. Kosydarski, Stanisław Horoszkiewicz; ze Lwowa: Zygmunt Rodakowski. Prócz nich rozmaite rysunki artystyczno-techniczne wystawili architekt Józef Piątkowski i Wiśniewski ze Lwowa.

Ciąg dalszy nastąpi.

nie bladej twarzy. Osmalone prochem poranione ręce jego, dotykały jej cudnych włosów, ust, oczu, policzków.

— Znowu podlewałaś kwiaty? Cały fartuch mokry, spytał, przesuwając ręką po plamach własnej krwi, wysychającej zwolna na jej fartuchu.

— Tak, mój drogi, wyszeptała w odpowiedzi. Ile razy ręka umierającego dotykała twarzy siostry, malowała się na niej taka czułość bezgraniczna, że odczuwałem żem stał się mimowolnym świadkiem jakiegoś dramatu życiowego, który był jej świętą tajemnicą.

Na chwilę uczyniła ruch, jakby się chciała cofnąć, lecz przezwyciężyła tę chęć przelotną i klęczała znowu schylona nad łożem. Widziałem tylko jakąś niemą boleść w wyrazie jej oczu.

Dotknięcie tej resztki człowieka wzbudzało w tej kobiecie jakieś wspomnienia bólu i przykrości pełne.

— Maryniu, — zaczął mówić znowu — Maryniu, ciężko ci było tak długo czekać na mój powrót?

— Nie, ukochany.

— Teraz już wszystko dobrze będzie Maryniu — przeżyliśmy najgorsze, prawda?

— Tak.

— Maryniu, pamiętasz... tę noc... gdym odjeżdżał.... Maryniu.... ja pragnę... nie... nie.... twe usta....

W tej chwili zwróciła mą uwagę raptowna zmiana, jaka zaszła na twarzy Toma, pochyliłem się prędko nad nim i położyłem mu rękę na sercu.

W chwili, gdy usta siostry dotknęły ust konającego, uczułem pod ręką, jak serce jego jakby podskoczyło i raptownie zamarło.

Twarz siostry była trupio blada

Miałem wrażenie, że lada chwila wybuchnę płaczem, schyliłem się więc nad kostniejącem już ciałem Toma.

Gdym podniósł głowę, siostra kończyła właśnie wypełniać rubryki świadectwa śmierci Toma. Włosy jej znów były schowane pod kornetem. Położyłem mój podpis pod jej nazwiskiem nie starając się go odczytać.

Oczy nasze spotkały się na małą chwilę, nie przemówiliśmy jednak ani słowa do siebie. Gdy opuszczała pokój, przytrzymałem z szacunkiem drzwi przed nią.

W dwie godziny później otrzymałem od mojego szefa rozkaz odwołujący zakonnice do szpitala głównego.

Forpoczty nasze cofały się przed nieprzyjacielem, zaczął się odwrót.....

Z KRAJU.

Z Olchowy koło Wiśnicza piszą nam: W nocy dnia 18 bm. wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny w domu Wojciecha Brydniaka i z taką szybkością się rozszerzył, że w domu śpiące Małgorzata, żona Wojciecha z dwojgiem dzieci 6 letnią Maryą i $2\frac{1}{2}$ letnią Joanną nie zdołali się uratować i znaleźli śmierć w płomieniach. Spaliła się także krowa i wszystek drób. Brydniak, wróciwszy od rodziców z Królowca, zastał tylko kupę popiołu i zwęglone zwłoki żony i dzieci. Z rozpaczy popadł w chwilowy obłęd. Dnia 20 bm. odbył się pogrzeb trzech ofiar, który odprawił bezpłatnie tutejszy ksiądz kanonik Andrzej Sękowski.

Z Nowego Targu piszą nam: Zeszły tydzień obfitował w kilka godnych zanotowania faktów. I tak: wskutek ustawicznych deszczów podniósł się poziom naszych obydwu Dunajców do 2 m. 60 cm. ponad normalny stan, wskutek tego zabrała woda tego roku wybudowany przez gminę kosztem 1800 koron „jaz" doprowadzający wodę do zakładu elektrycznego.

W niedzielę odbyło się walne nadzwyczajne zgromadzenie Tow. „Rodzina" z powodu wyjazdu przewodniczącego p. A. Chromowskiego i sekretarza p. St. Zięby. Na 17 członków Tow. obecnych było 10. Przez aklamacyę wybrano prezesem obyw. p. Józefa Rekuckiego wiceprezesem obyw. p. Andrz. Czubernata zaś sekretarzem p. M. Mroszczaka, buchaltera tut. powiat. Kasy oszczęd., skarbnikiem p. Leona Panczakiewicza zegarmistrza, członkiem wydziału p. St. Ossowskiego właść. drogueryi. Między innemi zapadł wniosek, aby prosić Związek centralny we Lwowie o przysłanie delegata, celem zaprowadzenia i zbadania ksiąg. Pomieniona filia Tow. „Rodziny" istnieje w N. Targu od lat 15.

W piątek wieczór padał tu w mieście w nocy obfity śnieg z deszczem. Na górach okolicznych leży śnieg w skutek czego mamy zimno przenikliwe. W okolicy pojawiły się dziki, parę z nich ubito. *Mruk.*

Z Przemyśla. (*Sprawa propinacyi. — Płaca burmistrza. — Uroczystość wojskowa. — Ruch budowlany*). — We czwartek załatwiono nareszcie ostatecznie sprawę dzierżawy propinacyi. Rada miejska przeszła do porządku dziennego nad dodatkową ofertą byłych dzierżawców, którzy w ostatniej chwili wnieśli ofertę wyższą od przyjętej oferty p. Marsa o 2000 K. Sztuczka się nie udała, p. Freudenheim i Ska dowiedli tylko, że ich skargi, jakoby na dzierżawie propinacyi tracili, są niezgodne z prawdą.

W kołach radnych deliberują obecnie bardzo poważnie w sprawie podniesienia pensyi burmistrzowi. Przemyśl tak się w ostatnich czasach podniósł i rozwinął, że czynności w magistracie wymagają ogromnie dużej pracy p. burmistrza, który się już niczem innem zajmować nie może. Dotychczasowa jego pensya roczna wynosiła 7200 K rocznie. Prawdopodobnie pensya ta zostanie znacznie podwyższona.

Załogujący w Przemyślu 10 pułk artyleryi polowej, złożony z samych Polaków, obchodził w tych dniach 50 letni jubileusz pozostawania pod honorową komendą regenta bawarskiego księcia Leopolda, właściciela tego pułku. Z Monachium przybyło na tę uroczystość dwóch oficerów bawarskich, którzy wręczyli pułkowi cenny upominek. Zasłużeni oficerowie i podoficerowie otrzymali ordery i medale bawarskie.

Ruch budowlany w roku bieżącym był dosyć ożywiony. W samem śródmieściu stanęło 9 kamienic dwupiętrowych, nadto pasaż Gansów i Dom narodowy. Odrestaurowano też kościół pojezuicki z przylegającym gmachem mieszkalnym.

18-letni hucuł morderca.

(*Obrazek ciemnoty w zapadłych wsiach ruskich*).

W Stryju przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się 20 bm. rozprawa przeciw Iwanowi Grebie, który we wsi Sławsku zamordował w miesiącu czerwcu żonę handlarza, Fridę Zeiler, matkę trojga dzieci, w chwili morderstwa znajdującą się w błogosławionym stanie.

Młody hucuł wkradł się przez okno do karczmy i siekierą zamordował kobietę pragnąc zdobyć „z e d w a r e ń s k i e".

Iwan Greba jest zupełnie zdziczały, pozbawiony wszelkiej kultury — a rozprawa rzuciła jaskrawe światło na ciemnotę i nędzę, panującą w zapadłych ruskich wsiach.

Ośmnastoletni morderca na pytania obrońcy opowiada:

Całe życie siedział na werchu, w lecie pasł bydło, a w zimie tam przebywał; rozum ma taki, jaki mu Bóg dał. Do cerkwi bardzo rzadko chodził, nie wie, do kogo się tam ludzie modlą. Gdy mu przewodniczący pokazuje krucyfiks i pyta, co to jest? po długim namyśle odpowiada, że to Kristos, ale więcej o nim nic nie wie. „Otcze nasz" nie nauczyła go żyjąca do dziś matka, ojciec dawno umarł; wie, że zabijając żydówkę, źle robił, nie umie jednak odpowiedzieć, czy dobrze by było, gdyby u zamordowanej znalazł pieniądze...

Nie wie, co to sąd; wódki nie pije, cygar nie pali, dziewczyny jeszcze nigdy nie lubił. Te charakterystyczne, odsłaniające całą głębię nieświadomości, wyznania, wzruszyły obecnych. Przebija z nich prawdziwa pierwotność uczucia, zwierzęca, żywiołowa i niepohamowana chęć zdobycia złota. — Dla złota choćby i krew polać się miała.

Z procesu bije jaskrawo prymitywność uczuć moralnych i religijnych ludności górskich wiosek wschodniej Galicyi. W toku rozprawy okazało się, że nawet dorośli ludzie we wsi Sławsku pacierza nie znają i prowadzą rozwiązłe życie.

Trybunał skazał małoletniego mordercę na 15 lat ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 września

KALENDARZ.

Dziś w piątek Tekli p. m. — Jutro w sobotę Gerarda b.— Pojutrze w niedzielę Władysława.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Wesele" dramat w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Pan Jowialski" komedya w 4 akt. Al. hr. Fredry o godz. 7 wieczór.

Z wystawy metalowej. W niedzielę przybędzie na wystawę wycieczka personalu robotniczego z tutejszej fabryki cygar.

W niedzielę urządza również komitet wystawowy ostatni festyn z bardzo interesującym programem i tombolą.

Wstęp na wystawę metalową zniżony został na 10 ct. i to zarówno w dnie powszednie, jak i niedzielne, a to celem umożliwienia nawet najbiedniejszym zwiedzenia wystawy. Katalog kosztuje 50 hal

Stow. nauczycielek. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. nauczycielek, odbędzie się w niedzielę 9 października br., we własnym lokalu, przy ul. Krupniczej l. 16 II p., o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym jest wybór prezesowej i wiceprezesowej. W razie niezebrania się potrzebnej wedle statutu liczby członków, odbędzie się walne zgromadzenie tegoż dnia o godzinie wpół do 4 po południu bez względu na ilość obecnych.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: PP. Ks. katecheta Paździora z Cieszyna 10 kor., Marya Blumtritt z Gumnisk 10 kor.; NN. 14 kor.; Eliza Czarnamska 200 kor.; X. proboszcz Odstrcil 14 kr.; N. N. 50 kor., ks. I. Bach 4 kor., Administracya „Czasu" 50 kor.

Składając serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim czcigodnym ofiarodawcom, prosimy o możliwe zwiększenie ofiarności publicznej na nasz cel. Pragnęlibyśmy bowiem gorąco szpital w zimie wykończyć i z wiosną oddać go na użytek tych nieszczęśliwych, którzy obecnie odchodzą nieprzyjęci z powodu braku miejsca. *Fr. Laetus Bernatek Przeor.*

Sprawy miejskie. Połączone sekcye rady miejskiej: inwestycyjna i ekonomiczna, obradowały we środę wieczorem nad odrestauro-

waniem małego kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, oraz nad odstąpieniem częś i placu kapucyńskiego pod budowę domu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Nowa ustawa budowlana dla Krakowa. We środę wieczorem obradowała sekcya ekonomiczna nad zmianą ustawy budowlanej, obowiązującej obecnie w Krakowie. Wybrano radnych miejskich pp. dra Staniszewskiego i Sarego, którzy opracują projekt zmiany ustawy budowlanej, a ten po przyjęciu przez radę, będzie przedłożony sejmowi w najbliższej sesyi do zatwierdzenia.

Wesołe grono akademików wyprawiło we środę w nocy na ulicy Krupniczej krzyki i hałasy, a nawet jeden z nich wybił laską 2 szyby w mieszkaniu p. Koziańskiego. Sprawa oparła się o policyę, gdzie spisano protokół.

Kominiarczyk murzynem. We środę wieczorem spacerował ul. Grodzką i Stradomiem jakiś młody murzyn, elegancko ubrany, w cylindrze, w rękawiczkach, lakierkach i t. d. Koło czarnego elegancika zbierało się sporo ciekawych, którzy z zajęciem mu się przypatrywali i chodzili za nim krok w krok. Murzyn widocznie nie wiele sobie z tego natręctwa przechodniów robił, bo uśmiechnięty spacerował bez przerwy po ulicy.

Wśród ciekawych znalazł się też i ajent policyjny p. Daczkowski, który, jak wszędzie, tak i tu wietrzył zaraz coś złego i nie odstępował murzyna.

Naraz czarny cudzoziemiec zwraca się do jednego z przechodniów z zapytaniem w czystym polskim języku: „gdzie tu jest ulica Dietlowska?“

Teraz wiedział już p. Daczkowski, że ma tutaj rzeczywiście z kimś podejrzanym do czynienia, natychmiast przystąpił do murzyna i zażądał wylegitymowania. Wystraszonym głosem przyznał się rzekomy murzyn, że jest czeladnikiem kominiarskim, nazywa się Jan Sikora, a ma lat 19. Zabrany „pod telegraf“, celem sprawdzenia nazwiska, oświadczył z płaczem, że do przebrania za murzyna namówili go koledzy, którzy twierdzili, że będzie z tego wielka „heca“.

Upomniano go surowo, aby na przyszłość w ten sposób się nie zabawiał, a za wywołanie zbiegowiska został ukarany niewczesny żartowniś kilku godzinami aresztu.

Skutki niegrzeczności. Do Jana Kowalskiego, 34-letniego młodzieńca bez zajęcia z Dębnik, siedzącego pod bramą jednego z domów przy ul. Basztowej, zbliżył się plutonowy policyi i zapytał grzecznie: „co porabia i jak się nazywa“. Kowalskiemu nie były widocznie miłe te pytania, bo odpowiedział trochę hardo, trochę z kpinami: „jestem z tamtego świata, idę do Japonii, dawniej byłem tak jak ty firerem, a ty jesteś św....“ i dalej zaczyna wymyślać policyanta bardzo niegrzecznymi wyrazami.

Przyaresztowany wskutek tego stawiał rozpaczliwy opór, kopał, bił rękami, gryzł, krzyczał tak, że ledwie kilku policyantów zdołało go odstawić na inspekcyę policyjną, gdzie zachowywał się również bardzo niegrzecznie. Osadzono go pod kluczem, tem bardziej, że rozpoznano w nim dawno poszukiwanego przez policyę Kowalskiego, jako podejrzanego o kradzież.

Obława policyjna. We środę w nocy urządziła policya krakowska obławę policyjną, a w rezultacie przyaresztowano i odstawiono „pod telegraf“ 43 osób, w tem przeważnie kobiety złego prowadzenia.

Strychowa złodziejka. We środę wieczorem Antonina Izworska 31 letnia żebraczka i włóczęga, chodząc po żebraninie, skorzystała z tego, że przy ul. Floryańskiej l. 6 był strych otwarty, na którym służąca wieszała bieliznę, wsunęła się niespostrzeżenie i zebrawszy w oczach zagapionej sługi sporą ilość kawałków bielizny, zaczęła z łupem uciekać. Ścigana schroniła się na strych pobliskiego domu, gdzie ją wyśledzono i oddano w ręce policyi.

Rada miasta Krakowa na wczorajszem tajnem posiedzeniu wybrała na rok 1 profesorą Rostafińskiego, dyrektorem kursów dla kobiet imienia Adryana Baranieckiego.

Pogrzeb śp. ks. kanonika T. Midowicza odbędzie się dziś o godzinie 9 rano po nabożeństwie z kościoła katedralnego, kosztem kapituły. Zmarły zapisał kapitule krakowskiej swoją wieś. Misiczewice, prócz tego zapisał znaczne legaty na rzecz kilku klasztorów krakowskich i instytucyj dobroczynnych.

Zmarli. Walenty Kowalski, obywatel gm. Półwsie Zwierzyniec, zmarł w 69 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj we czwartek z ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu.

Proces o defraudacye w Tow. Rękodzielników i Przemysłowców.

Kraków 22. września 1904.

Pierwszy dzień rozprawy.

Trybunałowi, w skład którego wchodzą jako wotanci radcy Ferens, Traunfellner i sekretarz Kraus, przewodniczy radca Błonarowicz. Oskarża zastępca prokuratora dr Ptaś. Wszyscy obrońcy, których we wczorajszym numerze wyliczyliśmy, wystąpili w togach.

Dopiero o godzinie 10 skończyło się losowanie ławy przysięgłych. Sędziami przysięgłymi wylosowani zostali: dr Karol Łukasiewicz, dentysta; Franciszek Stankiewicz, stolarz z Podgórza; Maksymilian Halpern, urzędnik Tow. ubezp. „Fönix“ w Krakowie; Józef Hamerlak, urzędnik Kasy oszcz. m. Krakowa; Henryk Broniewski, urz. Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie; Karol Brener, właść. realn. w Podgórzu; Alfred Weiss, aptekarz z Bochni; Wilhelm Mikuszowski, właść. real. z Podgórza; Aron Faust, właść. księgarni w Krakowie; Julian Wiśniowski, właść. handlu wędlin w Krakowie; Ferdynand Świszczowski, właść. realn. w Krakowie i Józef Prochownik właść. realn. w Podgórzu. Zastępcami zaś wybrani zostali: Izaak Horowitz, właść. realn. w Krakowie i Kazimierz Wałkowiński, właść. realn. w Krakowie.

Przy osobnym stoliku zasiedli znawcy sądowi pp.: Jan Dorawski, urzędnik miejskiej Kasy Oszcz. i Witold Gablenz, szef buchalteryi w Tow. Wzaj. Ubezp., oraz syndyk Tow. Rękodzielników i Przemysłowców Dr St. Rowiński.

Po przesłuchaniu oskarżonych *ad generalia*, polecił przewodniczący trybunału stawić się świadkom dopiero w poniedziałek o godzinie 9. rano. Następnie w pół do 11 rozpoczęło się odczytywanie obszernego aktu oskarżenia.

Przypatrzmy się teraz oskarżonym. Na ławie oskarżonych, ustawionej przed stołem obrońców, zasiadł oskarżony Maksymilian Müller, liczący liczący lat 36, były urzędnik biura Tow. Rękodziel. i Przemysł., obok niego Stanisław Barko, lat 31, były kupiec i Bolesław Walla, lat 28. Ci trzej odpowiadają z więzienia, wobec czego siedzą przy nich dwaj dozorcy z bagnetami w ręku. Na drugiej ławie, znajdującej się przed stołem sprawozdawców, zasiedli drudzy trzej oskarżeni, wypuszczeni na wolność za kaucyą, a mianowicie: Stefan Kavka, lat 32, księgarz kolejowy, Roman Chmurski, lat 53, były dyrektor Tow. kred. Rękodziel. i Przemysł., oraz Seweryn Kavka, lat 32, były kasyer Tow. tramwaj.

Osk. Müller słucha aktu oskarżenia ze spuszczoną głową, Barko, tęgi mężczyzna, rozgląda się po sali, jak gdyby znudzony i ustawicznie kręci się na ławie, starając się jak najwygodniej się usadzić. Od jego ciemnej twarzy odbija białe oblicze Walli. Kavkowie i Chmurski siedzą spokojnie i słuchają z uwagą aktu oskarżenia. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Walli, ubrani są w czarne ubrania.

W audytoryum kilkadziesiąt osób, a na galeryi grono pań.

Czytanie aktu oskarżenia trwało do godziny trzy kwadranse na 2-gą po południu z przerwą półgodzinną.

Przesłuchanie Müllera.

Przew. Czem pan był, zanim pan przyszedł do Krakowa?

Osk. Przyszedłem z Dąbrowy, byłem przy straży skarbowej.

Następnie opowiada, że z początkiem roku 1890 został wskutek nadużycia władzy urzędowej, usunięty. Wysłany mianowicie, celem ściągnięcia należytości skarbowej, od księdza Suwady, pobrał od niego 18-cie złr., z których 9 złr. dla siebie zatrzymał. Za czyn ten został obwiniony — jak to stwierdził przewodniczący — zasądzony na mocy potępiającego werdyktu sędziów przysięgłych na jeden miesiąc ciężkiego więzienia.

Przew.: Paneś powolal się wówczas w śledztwie, że do zatrzymania owych dziewięciu złotych reńskich namówił pana nadstrażnik Frankiewicz.

Osk.: Tak jest, bo rzeczywiście on mnie namówił i wzięliśmy obaj po cztery złote reńskie i pięćdziesiąt centów.

Przewodniczący stwierdza, że Frankiewicz został 12 głosami uwolniony.

Następnie odczytuje list, pisany przez Müllera do Frankiewicza, w toku dochodzeń, w którym żąda oskarżony 50 złr. odszkodowania, a w takim razie całą odpowiedzialność przyjmie na siebie. Gdy Frankiewicz na list nie odpowiedział, wysłał Müller drugi list z groźbą, że jeżeli w ciągu 3 dni 50 złr. nie otrzyma, poczyni zeznania w sądzie, że do całej sprawy namówił go Frankiewicz.

Przew.: Więc pan byłeś gotów za pięćdziesiąt złr. zgodzić się na niewinne cierpienie?

Osk.: Ludzie mnie do tego namówili.

Następnie stwierdza przewodniczący, że w r. 1899 miał oskarżony dochodzenie o kradzież zegarka w Pilźnie na szkodę Jana Zatorskiego. Z braku oczywistych dowodów został Müller od oskarżenia uwolniony.

Przew.: Czy pan znaleś się przedtem z p. Chmurskim?

Osk.: Nie.

Przew.: Kiedy pan wstąpił do Towarzystwa?

Osk.: W r. 1893-cim, po dwuletniej praktyce w urzędzie podatkowym.

Następnie zeznaje Müller, że pracował początkowo w Towarzystwie, jako praktykant z pensyą 25 złr., którą mu zaraz w pierwszym miesiącu podniesiono na 30 złr. — W pół roku później, a zatem w listopadzie lub grudniu 1893 r. został urzędnikiem z pensyą 62 złr. 50 centów. W tej wysokości pensyę pobierał przez dwa do czterech lat, a następnie podwyższono mu ją do 83 złr.

Przew.: Kiedy pan się ożenił?

Osk.: W r. 1895 z siostrą p. Barki.

Na tem zakończył się pierwszy dzień rozprawy. Dzisiaj nastąpi przesłuchanie Müllera w sprawie popełnionych przez niego defraudacyi.

RADA MIEJSKA.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczył prezydent Leo, który powitawszy Radę po wakacyach, zaznaczył, że

zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły jest już wydrukowane i przyjdzie pod obrady w najbliższych dniach, dalej, że po skompletowaniu prezydyum przedstawione będą wnioski w sprawie reorganizacyi magistratu.

Rada udzieliła urlopu radnym: Szatkowskiemu, Beringerowi, Tomkowiczowi i Bialikowi. Pismo p. Slęka, z usprawiedliwieniem, że nie mógł wziąć udziału w wyborze prezydenta, przekazano sekcyi prawniczej.

Następnie sekretarz, dr Nowicki, odczytał pisma, nadeszłe do Rady, a mianowicie: dyrekcyi tramwaju przeciw podatkowi od biletów. Fornali miejskich o przyznanie mieszkań w naturze, woźnych i pachołków magistrackich, oraz służby przy zakładzie Talarda o zapomogę drożyźnianą.

R. m. Rotter podnosi, że profesorowi szkoły przemysłowej, drowi Anczycowi, w czasie jego nieobecności zajęto lustro na pokrycie zaległego podatku, przedtem wszakże nie doręczono mu żadnego upomnienia. Mowca sądzi, że egzekutorzy miejscy nie powinni postępować w tak drastyczny sposób i zapytuje, czy p. prezydent zechce wydać dla egzekutorów odpowiednie pouczenie.

Prezydent odpowiedział, że zarządzi zbadanie z urzędu podniesionej przez r. m. Rottera sprawy i jeżeli się pokaże, że odnośny egzekutor postąpił wbrew przepisom, to będzie odpowiednio ukarany.

R. m. Ponikło wskazał, że z powodu posuchy grozi ubogiej ludności drożyzna. Wobec drożyzny węgla, Rada miejska pospieszyła z prawdziwą pomocą ludności. Obecnie również należy obmyśleć potrzebną pomoc i dlatego mówca stawia wniosek o wybór osobnej komisyi z Rady miejskiej, którąby się zajęła sprawą grożącej drożyzny i obmyśleniem pomocy dla ludności.

Wniosek r. Ponikły przekazała Rada sekcyi ekonomicznej.

Dyr. budownictwa miejsk., Wdowiszewski, przedłożył pismo właścicieli domów przy ulicy Kapucyńskiej, domagające się rozszerzenia tej ulicy o 3 metry, aby pod budowę Akademii handlowej wyznaczono nowe granice. Po dłuższej dyskusyi Rada przeszła nad tem pismem do porządku dziennego.

Uchwalono zakupić kilka parcel, a to na rozszerzenie rzeźni miejskiej, regulacyę ulicy Krowoderskiej i placu Groble, przystąpić zaraz po zatwierdzeniu kontraktu przez konsystorz do restauracyi kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, dalej uchwalono, aby prezydyum osobiście podziękowało p. Włodzimierze z Krasińskich Szołayskiej za ofiarowaną Muzeum Narodowemu kamienicę, udzielić subwencyi pryw. seminaryum nauczycielskiemu żeńskiemu w kwocie 800 K, udzielić kredytu 5500 koron na adaptacye w strażnicy pożarnej.

Wreszcie Rada przyjęła sprawozdanie dyr. archiwum miejskiego do wiadomości i wybrała do komisyi konsensowej w miejsce r. Domańskiego, który mandat złożył, radnego Jawornickiego.

Na poniedziałkowem nadzwyczajnem posiedzeniu przystąpi Rada do wyboru I-go wiceprezydenta.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. Doniesienie Biura Reutera. Żona pewnego rosyjskiego oficera, rodowita Angielka, która razem z ks. Radziwiłłem przybyła z Portu Artura do Czifu, opowiada, że w szpitalach Portu Artura znajduje się bardzo wiele chorych, którzy doznają bardzo starannej pielęgnacyi. Wypadki chorób zakaźnych są jednakże rzadkie. Ranni od kul japońskich powracają prędko do zdrowia. Wiele osób umiera od ukąszenia much, które poprzednio zakaziły się zgnilizną trupów. **Stare miasto Port Artur jest prawie zupełnie zniszczone.** Straty w ludziach są stosunkowo małe. (?) Garnizon ciągle jeszcze nie wierzy w upadek twierdzy (?)

Paryż. Petersburski korespondent „Echo de Paris“ donosi: Petersburskie koła wojskowe przyznają, że Japończycy zająwszy wyżyny Sziuszin, **panują nad wewnętrznymi fortami Portu Artura, które są tylko o dwa kilometry od tych wyżyn odległe.** Jenerał Stoessl będzie mimo tego stawiał dalej opór.

Londyn. Biuro Reutera donosi z bardzo dobrego źródła w Szanghaju, że rosyjska flota w Porcie Artura postanowiła z powodu ciągłego bombardowania japońskiego, opuścić Port Artura i schronić się do jednego z portów neutralnych.

Czingtau. Kupiec amerykański, nazwiskiem Davidson, przybyły z Portu Artura, opowiada, że Japończycy przed niedawnym czasem odcięli wodociąg z Portu Artura. Od tego czasu garnizon musi używać wody, uzyskanej za pomocą kondensatorów, co jednak ustanie z chwilą wyczerpania się zapasów węgla, a garnizon będzie mógł używać wody jedynie z nieczystych studzien.

Tokio. (B. kor.). Mimo, iż dotychczas brak urzędowego potwierdzenia, uważają za rzecz pewną, że Japończycy zajęli fort Kuropatkina i inne wzgórza na zachód od Iczan. — Pozycye te zajęli Japończycy po przypuszczeniu rozpaczliwego s z t u r m u.

Wszystkie usiłowania Rosyan, aby pozycye te na nowo odzyskać, zostały udaremnione.

Londyn. Jak donoszą z Czifu, Japończycy są pewni, że Port Artura zostanie w przeciągu 14-tu dni zdobyty. Chcą oni zdobyć Port Artura w dniu urodzin Mikada.

Dalej donoszą z Czifu, że wydawnictwo dziennika „Nowyj Kraj“ zostało na kilka dni zawieszone z powodu popełnionych niedyskrecyj.

Raport marszałka Ojamy.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio. Nadeszło tu sprawozdanie marszałka Ojamy z dnia 20 b. m., które donosi: Oddział nieprzyjacielski, w sile co najmniej czterech batalionów piechoty, ośmiu szwadronów konnicy i ośmiu armat przybył od Thusu, zaś oddział nieprzyjacielski w sile jednego batalonu piechoty, nieco konnicy i 6 armat od Mukdenu. Dnia 17 bm. przyszło do starcia pod Pinktajtse 21 klm. na północ od Bousiku. Walka trwała do godziny 3-ciej popołudniu. Inny oddział nieprzyjacielski, który przybył również od Makdenu, zbliżył się do pozycyi japońskich, został jednak o godzinie 4-tej popołudniu odparty i zmuszony do cofnięcia się na północ. Nasza artylerya ścigała potem ten oddział i zadała mu znaczne straty. — Główna część oddziałów nieprzyjacielskich cofnęła się, następnie pozostała zaś część stawiała dalej opór, lecz koło godziny 7 wieczorem musiała się także cofnąć.

Dalsze sprawozdanie marszałka Ojamy donosi, że oddział nieprzyjacielski, który atakował koło Pinktajtse, liczył 7 batalionów piechoty i dwie bateryе, Część tych oddziałów jeszcze w dniu 18 b. m. znajdowała się przed frontem kolumn japońskich. Gros armii rosyjskiej stoi jak się zdaje koło Hajlengsoy i Fengjitu.

W Mandżuryi.

Petersburg. (Oficyalnie) Telegram jenerała Kuropatkina do cara Mikołaja z dnia onegdajszego donosi: Na południowym froncie naszej armii niema zmian. Według doniesień, jakie otrzymałem, w potyczce w wąwozie Dalin w dniu 20 b. m. wykonał nieprzyjaciel dwukrotnie atak, lecz został wszędzie ze znacznymi stratami odparty. Zabraliśmy kilku nieprzyjaciół do niewoli oraz wiele broni i amunicyi. Po naszej stronie jeden oficer i trzej żołnierze zabici, 43 rannych, z których wielu powróciło już do szeregów.

Mobilizacya.

Kuropatkin nie pozwala pisać prawdy.

Kolonia. „Koelnische Ztg.“ donosi z Petersburga: Chorąży rezerwy otrzymali wezwanie, aby dobrowolnie wstąpili do czynnej armii. Po krótkiem ćwiczeniu przy froncie wojsk syberyjskich będą oni wysłani na plac boju dla zastąpienia rannych i zabitych oficerów.

Z powodu niesnasek z jenerałem Kuropatkinem **rosyjscy sprawozdawcy wojenni postanowili wrócić do Rosyi.** Jak słychać jedynie korespondent „Birż. Wiedom.“, Demczyński, pozostaje i nadal przy armii czynnej. — (Kuropatkin nie pozwala pisać nawet tej półprawdy, jaką podają dzienniki rosyjskie).

Kontrabanda.

Las Palmas. Ponieważ rosyjski krążownik „Terek“, który zawinął tu onegdaj, począł nabierać węgiel, otrzymały władze tutejsze wczoraj rano rozkaz, aby przeszkodziły braniu przez ten okręt wogóle węgla, wody i środków żywności. Wobec tego wezwano okręt, by natychmiast port opuścił. Okręt nie mógł jednakże temu zadość uczynić, ponieważ maszyny jego zepsute i wymagają naprawy.

Czingtau. Od 10 dni znajduje się tu kilka okrętów węglowych. Sądzą, że ładunki ich są przeznaczone dla Portu Artura. Angielski okręt węglowy „Foxtonhal“ przeładował swój ładunek węgla na niemiecki okręt węglowy „Erika“. Tutejsze władze lokalne nie chciały pozwolić „Erice“ na wyjazd, póki nie złoży oświadczenia, że nie pojedzie do Portu Artura. „Erika“ wyjeżdża jutro. Jako cel podróży podaje „Erika“ Japonię.

W sprawie Tybetu.

Paryż. „Echo de Paris“ doni z Petersburga, że **rząd rosyjski przygotowuje notę z protestem przeciw traktatowi angielsko-tybetańskiemu i przeciw zamiarowi Anglii przywłaszczenia sobie protektoratu nad Tybetem.**

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Według doniesień, pism chińskich, nalega poseł rosyjski w Pekinie na rząd chiński, aby nabył kolej mandżuryjską. — Tosamo pismo donosi z Szangaju z daty 20 bm., że rząd chiński protestuje przeciw angielsko-tybetańskiej umowie, która narusza prawa Chin w Tybecie.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Na pokładzie Ruryka. Jak wiadomo czytelnikom, 14 sierpnia b. r. Japończycy zatopili rosyjski krążownik „Ruryk“. Ilustracya nasza przedstawia scenę, na kilka minut przed zatonięciem „Ruryka“, kiedy wszystkie działa zostały już zniszczone, a Japończycy zasypywali go deszczem granatów. Załoga starała się jeszcze o ile możności poustawiać działa i bronić. Na nic się to jednak nie zdało. Dumny pancernik, przedziurawiony kilkakrotnie, zatonął.

SPÓŁKA KRAWIECKA

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, Tomasz Bętkowski, Władysław Miśko

Kraków, ul. Floryańska 57,

tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór świeżych materyałów

krajowych i zagranicznych

JAKOTEŻ

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali.

1004 3—20

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁADYSŁ. MIŁKOWSKIEGO

Kraków, 6. św. Jana (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał ks. S. B. (str. 400 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, ho zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 korony 60 halerzy. w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w tajkiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy. 961 (5?)-

---

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firma

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Zmarszczków już niema więcej!

• Twarz zeszpeconą zmarszczkami można wygładzić zapomocą aparatu do masowania, który nabyć można wraz ilustrowanem objaśnieniem w magazynie

Anast. Froncza, Kraków, Floryańska l. 17.

Największa Chrześcijańska

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej 8

JANA MYCKA

poleca codziennie świeże

transporty owoców

krajowych i zagranicznych

wyjątkowe śliwki kompotowe.

WINOGRONA KURACYJNE

sprzedaje po cenach **najtańszych w największym w Krakowie wyborze.**

894 9—15

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

Roberta Jahody

przeniósł się na tej samej ulicy **Brackiej l. 13,** a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci 1018 2—20

Magazyn Mód

R. BEDNARSKA

Floryańska 44. 974

poleca na sezon zimowy kapelusze gotowe w najnowszych fasonach i takowe przyjmuje do ubrania po niskich cenach 974

Rodowita **francuzka Sylvie Rouquaud,** nauczycielka dyplomowana **udziela lekcyj** i przyjmuje na **kursa za 2 złr. miesięcznie 3 razy w tygodniu. Plac Szczepański l. 7. I p.** na ganku.

1010 3—3

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ŻOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 981

Znane ze swej niezrównanej trwałości

4 świeżo otrzymane

Veloury oryginalne sławuckie, we wszystkich kolorach

na bluzki męskie i rotondy damskie

poleca

Bazar Krajowy w Krakowie

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej.

UWAGA: Oryginalne veloury sławuckie, można nabyć tylko w Bazarach Krajowych w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Nowym Sączu i w Wiedniu; polecone zaś przez innych kupców, są falsyfikatami, szkodzącymi tak wielce renomowanym wyrobom tejże fabryki.

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 854

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Przyjmę kilka agentów

— za wysoką prowizyą —

1014 Zgłoszenia przyjmuje: 3—4

Teofil Godulski, Podgórze, Józefińska 18

Zdolny inkasent

znajdzie zajęcie za prowizyą.

Kaucya 500 K lub dobre poręczenie

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopessa i A. Salomonowej Plac

1015 **Maryacki l. 2.** 3—3

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pytlowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telefon 336.

DOM PIĘTROWY W DĘBNIKACH ul. Ogrodowa 149

można z powodu stosunków familijnych **bardzo korzystnie kupić.** Wiadomości ustnych lub pisemnych udzieli **Ign. Gawiński I. p. tamże.**

997 4—10

Sprzedam kilku fortepianów

z płytą używanych także

PIANIN 984

od 50 do 100 złr.

Przyjmuję reparacye i strojenia oraz wypożycza najtaniej

Zygmunt Raba, fortepianista

ul. św. Jana L. 18.



Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412